

W Polsce mierzymy rynek książki w nieidealny sposób. Powiedziałbym. Wyróżniam sześć sposobów mierzenia rynku książki:

A: wydawcy (a także inni gracze, tacy jak hurtownicy i detaliści) bardzo dobrze znają swój rynek, poziom profesjonalizmu szacowałbym tutaj na 75-100% czegoś, co nazywam najwyższym światowym poziomem. Ogólnie rzecz biorąc, branża radzi sobie bardzo dobrze ze wszystkimi kłopotami, wstrząsami itp.

B: Wszystkie szacunki / badania oparte na ankietowaniu wydawców (takie jak przeprowadzane przez media branżowe, organizacje branżowe lub stowarzyszenia wydawców itp.) Nie są tak dobre, oceniałbym je na 50% poziomu, który w idealnym świecie można by osiągnąć, który nazywam najwyższym światowym poziomem.

C: Wszystkie organy administracyjne (Biblioteka Narodowa, Ministerstwo Finansów, Główny Urząd Statystyczny, Ministerstwo Kultury lub Edukacji czy Zdrowia) są również znacznie poniżej czegoś, co nazywam najwyższym światowym poziomem.

D: Panel BookScan Polska mierzący sprzedaż indywidualną (podobnie jak w Niemczech, Wielkiej Brytanii, USA, Francji, Włoszech, Hiszpanii itd.) obejmuje około 40-50% polskiego rynku konsumenckiego (nabywców indywidualnych), więc nie można go postrzegać jako więcej niż 50% tak zwanego najwyższego światowego poziomu,

E: panel Books&Consumers, gdzie kupujący książki są regularnie pytani o swoje zachowania, coś takiego nie istnieje w Polsce (czyli 0%).

F: mądrzy naukowcy współpracujący z jakimiś oficjalnymi ciałami (Stowarzyszenie Wydawców Lika) lub robiący to samodzielnie, również nie istnieje w Polsce (więc 0%).

Jeśli mam rację, to każda inicjatywa powinna być skonsultowana z najlepszymi wydawnictwami w PL, a polecałbym te z jakimiś międzynarodowymi korzeniami/właścicielami/udziałowcami (jak Egmont, Bonnier, Burda, Ringier, Alxel Springer Group, Hachette).

W Polsce są 3 opcje, dlaczego ludzie popierają niektóre pomysły. 1. ponieważ jest to słuszne 2. ponieważ jest to dodatkowy zysk 3. ponieważ są do tego zobowiązani przez prawo. Na razie punkty 2 i 3 nie mają zastosowania, więc tylko ci, którzy popierają ideę zrównoważonego rozwoju....

ALE

jak wspomniał mój szanowny kolega Jeremy Neate podczas dyskusji, w Wielkiej Brytanii po wprowadzeniu usługi BookScan w połowie lat 90-tych poziom zwrotów spadł z około 30% do jednocyfrowej liczby. Imponujące. Może punkt 2. bo tam jest jakiś dodatkowy zysk ma zastosowanie?

Nie mam pojęcia, chciałbym wiedzieć więcej na ten temat i to samo dotyczy rynku niemieckiego, ponieważ uważam, że w Niemczech wszystkie koncepcje B, C, D, E i F zostały opracowane przez niemieckich kolegów.